WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC. Cena 70 groszy.

ROK I. WARSZAWA, DNIA 21 LISTOPADA 1925 R. Nr. 8.

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



Widok miejsca z którego na cmentarzu obrońców Lwowa wydobyto zwłoki Nieznanego Żołnierza.

„Żołnierz Polski".

NASZE SPRAWY.

II.

Zastój w przemyśle, przewlekły kryzys finansowy, paraliżujący każde przedsięwzięcie, utworzyły bardzo ciężkie warunki bytu dla całej Polski, a dla wojskowych w rezerwie w szczególności. Zdjąwszy mundur, znaleźli się w sytuacji wyraźnej niższości materjalnej w stosunku do tych, którzy w wojsku nie służyli i jeżeli nie żyli wojną, to często żyli z wojny. Ta niższość materjalna, spowodowana brakiem odłożonego już, a wzrastającego tak łatwo przy jakimkolwiek obrocie w czasach inflacji kapitału, brakiem stosunków powojennych i brakiem nawyku do interesów zupełnie innych, niż przed wojną, a zwłaszcza brakiem kredytu, pogłębiła się jeszcze obecnie. Nieliczni rezerwiści, posiadający odziedziczone lub na czas służby zamknięte warsztaty pracy, stoją nad ich ruinami lub wegetują z dnia na dzień, oczekując biernie na ciosy, których końca nie widać. Liczniejsi wyszli z wojska albo wskutek redukcji, albo dobrowolnie, wierząc we własne siły i spodziewając się złotych gór po pracy w cywilu. W tej ostatniej grupie odeszło z wojska wielu dzielnych i energicznych ludzi. Nie można twierdzić, że nikomu się ten *exodus* nie powiódł. Owszem. Niektórym działo się wcale nieźle, nawet bardzo dobrze przez czas dłuższy, a jeżeli teraz i ich dotknął marazm powszechny, to nic dziwnego. Jednakże dość liczne zgłoszenia o powrót do służby czynnej byłych żołnierzy zawodowych (ujmując ten termin według naszych polskich norm osobowych) świadczą, że naogół porzucanie wojska więcej ludzi rozczarowało, niż zadowoliło.

Wojsko, jako służba państwowa, daje pewność otrzymywania poborów miesięcznych, szczupłych wprawdzie, ale stałych. Daje pewne zadowolenie ambicyj życiowych, a—dla niektórych—wydaje się najdogodniejszą formą pracowitego próżniactwa Wprawdzie dziś wojsko nasze jest jedną olbrzymią szkołą, w której każde próżnowanie musi się prędko i w przykry sposób skończyć, tem nie mniej jednak zakorzeniony przedwojenny pogląd na służbę wojskową w czasie pokoju często jeszcze daje się widzieć.



Ś. p. MAJOR MARJAN DĄBROWSKI
zmarł dn. 1 października r. b. w Kossowie.

Ś. p. major Dąbrowski był tym, który troską serdeczną o brata-żołnierza wiedziony, jeszcze w legjonach rozpoczął owocną pracę oświatową. Oddał jej się całkowicie, aż we wskrzeszonem wojsku niepodległej Polski rozwinęła się i rozkrzewiła bujnie. Coraz więcej mamy pułków, które w sprawozdaniach swoich z dumą piszą: „analfabetów brak".

„Żołnierz Polski".

W tym stanie rzeczy, przy niezaspokojeniu marzeń o lukratywnej pracy w cywilu, a często wręcz przy niezaspokojeniu istotnych potrzeb życiowych, niezadowolenie, rozgoryczenie i apatja, dławiąca swoją bezsiłą, krzewią się dość powszechnie wśród rezerwistów. Słabsze jednostki idą nieraz tą drogą do zupełnego upadku, co stwierdzane bywało, niestety, dość często.

Najłatwiejszą formą ulżenia sobie w nieszczęściu jest zwierzanie się z niego. To też utyskiwań słyszy się coniemiara. Jest to zresztą w tej chwili specyficznie polski sposób załatwiania się ze złem.

Sposób to dziwnie nie męski i nie sympatyczny, a już w żadnym razie nie wojskowy. Wojna oduczyła nas od przekonania, że wszystko musi być dla wojska zgóry przygotowane; nauczyła nas odwrotnie tego, że nawet nie mając nic, trzeba nieraz dokonać wszystkiego. Potrzeba bywała nam, bardziej, niż komukolwiek, matką wynalazków.

Oczywiście przez utyskiwanie realnie nie zyskujemy nic, prócz taniej gadulskiej przyjemności; tracimy natomiast bardzo wiele.

Odnośnie siebie samych, tracimy czas i energję. Powie kto, że bezrobotny inteligent ma czasu aż zadużo do rozporządzenia; być może, ale czas jest wartością integralną, której strata jest zarówno dla jednostki, jak dla ogółu, niepowetowana nigdy i nie do odzyskania. Gorzej jest jeszcze ze stratą energji. Człowiek, ból swój wypłakujący w kamizelkę przyjaciela, pozbawia się dobrowolnie cząstki tej zaciekłości wewnętrznej, która się tak do walki z losem przydaje. Pozorna ulga płynie z iluzji, polegającej na tem, że czynnik wygadania się—we własnych oczach gaduły wyrasta na czyn. Przychodzi po nim chęć odpoczynku i — jak to w bajce—„w sobotę zaczyna się robotę".

Odnośnie sprawy ogólnej, tracimy jeszcze więcej, bo poczucie godności zbiorowej, jasny sąd o rzeczach, nabieramy psychologji stadnej, powierzchownej i płytkiej, a często płaskiej. Co tu dużo mówić! W Polsce liczenie się z ludźmi wielkimi, lub przynajmniej na odpowiedzialnych stanowiskach będącymi, nie istnieje. Przeciwnie: poniża się, ich celowo, choć może podświadomie, aby ściągnąć ich do przeciętnego poziomu. Jest to zresztą przykra cecha, bo cecha lokajska. Tylko dla lokaja wielki człowiek nie istnieje, kiedy widział go golącego się przed lustrem.

Nazywa się to pięknie „polskim indywidualizmem". Jest to raczej brak godności narodowej, silnie—przyznać trzeba—nadgryziony przez długą niewolę.

Psychologja stadna rozgrzesza nas od własnego zdania, pozwala ukołysać się taniutkim frazę-

sem, dobrze jeszcze, jeżeli dowcipnym. Ale „dobry żart tynfa wart". Jakże mało i tych tynfów mamy w Polsce!

Te rozważania ogólne prowadzą nas tylko do tego, żeby sobie powiedzieć, że komu, jak komu, ale żołnierzowi w rezerwie przedewszystkiem przystoi inny styl. W stosunku do siebie—hart, męskość i żołnierska rogata dusza. W stosunku do sprawy ogólnej — wyrozumienie, uspołecznienie i własny, trzeźwy sąd. Niedarmo się jest „rezerwą" narodu. Mówiło się już o tem; *caeterum censeo* — „rezerwą". Oficer rezerwy, mieszający z błotem rząd swego kraju, instytucje, stosunki — to byłby dla Anglika naprzykład, albo choćby przedwojennego Niemca—Kafr lub Hotentot z tych mniej do ludzi podobnych. Natomiast ten nierealny pseudo-krytycyzm był zawsze w modzie nad Wołgą. Zalatuje też „dubinuszką" aż o trzy mile. Panowie, kto jeszcze, zwłaszcza po ostatnich rosyjskich doświadczeniach, ubiera swój ideał człowieczy w „rubaszkę" nadwołżańskiego „bosiaka"?

Antoni Bogusławski.

PŁYTY „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA".

W kilka lat po wojnie, gdy już we wszystkich stolicach zwycięskiej Ententy stały wspaniałe groby Nieznanego Żołnierza, niewiadomy ofiarodawca złożył w Warszawie pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego płytę w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi.

Za przykładem Warszawy poszły i inne większe i mniejsze miasta i dzisiaj płyt tych jest już kilkadziesiąt.

Wtedy dopiero Rząd zdecydował się nareszcie na pochowanie prochów Nieznanego Żołnierza w Warszawie i dokonał tego d. 2 listopada 1925.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zaczęło przeciwdziałać manji składania płyt i w okólnikach rozsyłanych po garnizonach nazwało to profanacją, gdyż Grób Nieznanego Żołnierza może być tylko jeden w stolicy Państwa.

Nikt zdaje się nie był nigdy innego zdania, że Grób Nieznanego Żołnierza może być tylko jeden, — bo Nieznany Żołnierz jest sumą tych tysięcy, a może i miljonów szarych żołnierzy, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli największą ofiarę, bo swe życie.

Ta suma poległych w obronie Ojczyzny jest jedna i nosi nazwę bezimiennego „Nieznanego Żołnierza", a tak pojęty Nieznany Żołnierz może mieć grób tylko jeden.

Lecz ten Nieznany Żołnierz jest też bohaterem narodowym, genjuszem nie mniejszym niż Kopernik, Mickiewicz, ks. Józef lub Naczelnik Kościuszko.

I z tych każdy grób ma tylko jeden, gdzie spoczywają ich prochy, lecz miasta, którym nie było przeznaczonem mieć ich grobów wznosiły im pomniki, by oddać hołd ich genjuszowi.

A jednak nikt nie twierdził, że nowo wybudowany pomnik np. Mickiewicza, przynosi ujmę pietyzmowi jaki naród ma dla swego wieszcza.

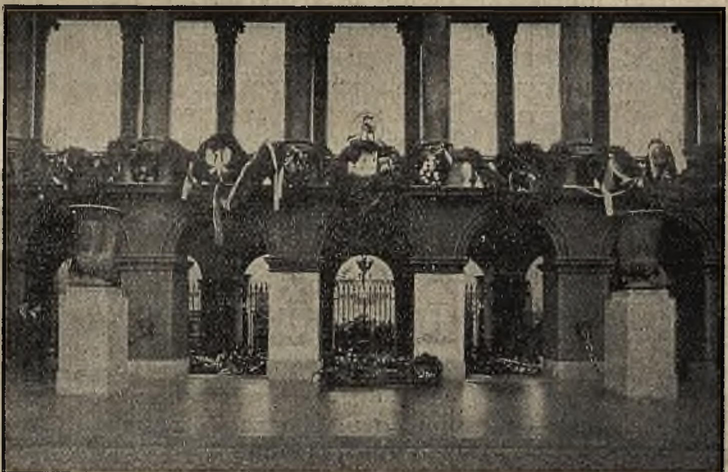
Takimi pomnikami tego bohatera narodowego jakim jest polski Nieznany Żołnierz są płyty Nieznanego Żołnierza.

Pomniki to bardzo skromne, gdyż w dzisiejszych stosunkach na wspanialsze nas nie stać, lecz przez to społeczeństwu nie mniej drogie. Pomniki te nie tylko wyrażają hołd i wdzięczność dla poległego już w obronie Ojczyzny, lecz też żyjącym żołnierzom przypominają, że naród kocha swego żołnierza nawet żyjącego jeszcze, i wiemy, że każdy z żyjących jest gotów swój obowiązek spełnić i w obronie Ojczyzny życie w ofierze położyć.

Pomniki w ogóle nie tylko są symbolem wdzięczności, lecz są też drogowskazami dla potomnych i mają wielkie znaczenie wychowawcze, zwłaszcza dla młodzieży.

Dziś po złożeniu prochów Nieznanego Żołnierza w Mauzoleum w Warszawie chcą nam te skromne, a jednak już ukochane pomniki zabrać do Warszawy. Na co? By je złożyć w muzeum wojska. Gdzie będą tam przechowywane? albo poskłada się je na kupę w kącie podwórza, a może wybrukuje się nimi jakie podwórze, bo wątpię, by ustawiano je w salach, na to z jednej strony nie mamy chyba tak wiele miejsca, a z drugiej strony nasza przeszłość wojskowa nie była znowu tak skromną, byśmy brak godnych do przechowania pamiątek, płytami musieli uzupełniać.

Przewiezienie płyt do Warszawy kosztowałoby także nie mało. Warszawa żadnej nawet moralnej korzyści z tego by nie odniosła, a krzywda ogromna stałaby się nie tylko „niewiadomym ofiarodawcom"—których intencje były zupełnie inne —



Grobowiec Nieznanego Żołnierza od strony Placu Saskiego.
„Żołnierz Polski".

lecz krzywda społeczeństwu tych miast, które te płyty już czcić i kochać się nauczyły.

Miejmy nadzieję, że projekt ten zostanie prędko cofnięty, bo mógłby się spotkać z oporem przynajmniej pewnej części społeczeństwa.

Dziś już odzywają się głosy: „Nie damy płyty!"

Karol Macura mjr. rez. 10. p. a. c.

Technika w obronie Państwa i stanowisko inżyniera w wojsku.

Referat wygłoszony w Stowarzyszeniu Techników Polskich w Warszawie przez inż. Ksawerego Gnoińskiego dn. 9. X. 1925 r.

„Najważniejszym bodaj obowiązkiem technika jest udział jego w obronie Państwa".—Słuszne te słowa naszego prezesa padły przy ustaleniu programu na rok bieżący Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie, będąc wyrazem powszechnie podzielanych poglądów nurtujących od dłuższego czasu wśród ogółu członków naszego Stowarzyszenia.

Przypadł mi zaszczyt, jako byłemu kierownikowi biura werbunkowego do wojsk technicznych w r. 1920, zapoczątkowania prac w tym kierunku.

Pozwolę sobie tu przypomnieć, że 19 lipca 1920 r. przez Min. Spr. Wojsk. Sztab Oddz. I. Nr. 7512 Org. był wydany rozkaz, żeby wszystkie D-ty i Sekcje M. S. Wojsk. skierowały swe zapotrzebowania na fachowe ochotnicze siły techniczne do Stow. Tech., które ma przydzielać odpowiednich ochotników. Technicy licznie zgłosili się do tego biura, rejestracja objęła 1065 osób z których za pośrednictwem naszego biura otrzymało przydział 412 inżynierów i techników. Z nich 238 było zużytkowanych przy robotach fortyfikacyjnych, 49 do dróg i mostów, reszta w 15 innych specjalnościach. Ci ostatni przeważnie jednak nie byli, pomimo ich umiejętności i chęci, odpowiednio wykorzystani przez władze.

Drugim momentem, który nas upoważnia do zabrania głosu w sprawie stanowiska inżyniera w armji jest uchwała, powzięta na ostatnim Zjeździe Delegatów Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych w Lublinie w kwietniu r. b. „upoważniająca Zarząd Związku do wystąpienia do Władz z umotywowanym wnioskiem w sprawie zapewnienia odpowiedniego stanowiska technika w wojsku, przez ustanowienie Korpusu Oficerów-Inżynierów".

Referat niniejszy rozpocznę od przypomnienia, że wojna światowa uczyniła zupełny przewrót w poglądach, jak należy przygotowywać obronę Państwa. To wszystko, co dawniej mogło uchodzić i uchodziło za rzeczy i czynniki pierwszorzędnego znaczenia, zeszło na plan drugi i trzeci, wobec niesłychanego rozwoju środków i czynników technicznych walki. Za czasów np. Napoleona, potężne znaczenie miała kawalerja, w ciągu XIX stulecia w miarę rozwoju broni schodziła ona na plan coraz dalszy, a udział jej w walkach pozycyjnych podczas wojny światowej był zupełnie podrzędny.

Po tylu doświadczeniach wojny światowej, coraz częściej w prasie fachowej jest omawiane zagadnienie motoryzacji armji, t. j. zupełne usunięcie konia z pola bitwy i zastąpienia siły żywej pociągowej przez motor.

Rozwój ilościowy samochodów w czasie wielkiej wojny był wprost niezwykły: francuska służba samochodowa, rozpocząwszy wojnę z 6.000 wozów, zakończyła — licząc ich przeszło 95.000, podobny stosunek zachodził w wojskach angielskiem i amerykańkiem, tak że pod koniec roku 1918 około 200.000 samochodów krążyło w pasie działań armji sprzymierzonych. Gen. Gamen przytaczając powyższe dane w Revue Militaire Française z kwietnia 1925 r., twierdzi, że odtąd w strategji konieczność uzyskania maximum szybkości wymagać bedzie zastąpienia siły końskiej przez samochód, a nadto, że w taktyce nowe warunki współczesnego boju wykluczają zupełnie użycie konia. Dowodem trafności tego przewidywania jest dzisiejsza armja włoska, która poza kawalerją, nie używa wcale już konia.

Za główne czynniki siły armji uchodziły przed wojną światową—piechota i artylerja. Są one i dzisiaj takiemi, ale pomysłowość ludzka tworzy dla nich coraz groźniejszego przeciwnika: gazy i aeroplany. Przyjdzie czas, że i te dzisiaj jeszcze tak potężne czynniki militarne zejdą na plan dalszy, coraz bardziej ustępując innym czynnikom technicznym.

Można śmiało twierdzić, że Francja ostateczne zwycięstwo swoje i koalicji zawdzięcza z jednej strony wyżej postawionemu wyzyskaniu techniki dla celów wojennych, z drugiej zaś strony swemu najwyżej postawionemu w świecie sztabowi generalnemu, gdzie najwięcej cenioną kwalifikacją przy wstąpieniu jest ukończenie politechniki wojskowej. Wszyscy wielcy wodzowie francuscy z wojny światowej ukończyli politechnikę wojskową, np. Joffre (specjalność saperska), Foch (artylerja). Zatem zwycięstwo koalicji jest zwycięstwem techniki.

To udoskonalenie środków technicznych walki, zapoczątkowane w czasie wojny światowej w tempie dotychczas nieznanem, zmobilizowanie poza muskułami ludzkiemi, pracy mózgów uczonych, inżynierów i techników w labolatorjach, warsztatach i fabrykach, postawiły państwa, które wyszły z wojny, wobec nowych zadań, o których rozwiązanie wszyscy dzisiaj się usilnie współubiegają.

Do tego nieznanego w dawnych czasach tempa rozwoju i doskonalenia środków technicznych walki, musiała się wszędzie dostosować praktyczna organizacja przyszłej obrony. Dawniej walczyły względnie niewielkie armje. Wojna światowa wciągnęła w orbitę walki wszystkich. Służył jej 16 letni chłopiec rozszarpany granatem, służył 80 letni chemik, wytwarzający w zacisznem laboratorjum nowy materjał wybuchowy dla napełnienia tego granatu, wykonanego przez szereg robotników poza frontem, służyła matka i siostra chłopca niosąc pomoc rannym jego kolegom. Dla możliwości prowadzenia wojny okazała się niezbędna specjalna organizacja wszystkich sił i zasobów społeczeństwa.

W technice tej organizacji w przeprowadzeniu ogólnonarodowej mobilizacji musi inżynier odgrywać rolę nieposlednią, tak żeby wiedza jego była wy-

Z UBIEGŁEGO ŚWIĘTA PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.



Trzy pierwsze miejsca w strzelaniu na 100 m. do 12-pierścieniowej tarczy zdobyły przedstawicielki społecznego komitetu przysposobienia kobiet do obrony kraju.



Ochotnicze straże pożarne mają w czasie wojny ważne zadania, kierując obroną ludności przed lotnikami nieprzyjacielskimi i gazami trującymi.



Wzorem starodawnym i dzisiaj młódź szkolna zaprawia się do wojennego rzemiosła.

„Żołnierz Polski".

zyskana już przy opracowywaniu planów mobilizacyjnych, które jak powszechnie wiadomo, obecnie obejmują nietylko mobilizację wojskową, ale i gospodarczą. Z uwagi na olbrzymie ilości ludzi i materjałów, będących objektami tych planów, muszą one być nadzwyczaj szczegółowo opracowane. I rzeczywiście, co do drobiazgowości i minutowej wprost dokładności plany te nie mają sobie równych, obejmują całe życie kraju i na każdą chwilę przewidują tysiące czynności w różnych punktach państwa. Opracowanie tych planów wymaga fachowej drobiazgowej znajomości wszystkich bez wyjątku dziedzin techniki nowoczesnej i wszystkich bez wyjątku zainteresowań nowoczesnego inżyniera, nie wyłączając nawet studjów, jakie od lat prowadzi nad naukową organizacją pracy. Tych kilka uwag wystarczy dla zrozumienia dlaczego na pytanie w jakich dziedzinach i gdzie inżynier może być pożyteczny w armji, istnieć może tylko jedna odpowiedź: we wszystkich broniach technicznych oraz służbach technicznych i gospodarczych i dlatego już Amerykanie powiedzieli że w przyszłej wojnie trzeba będzie na jednego piechura 95 inżynierów. Również marszałek Foch oświadczył, że przyszła wojna będzie wojną całych narodów, gdyż wojsko i społeczeństwo cywilne będą tworzyły jednolitą całość, narażoną na te same niebezpieczeństwo i mającą też same obowiązki. Zatem, jak rzeczą lekarzy będzie zająć się stroną sanitarną całości społeczeństwa i wojska podczas wojny, tak również zadaniem techników i inżynierów będzie wydobycie z siebie i z Państwa wszystkich sił technicznych, potrzebnych dla obrony całości.

(d. c. n.)

RADJOTELEGRAF NA WOJNIE.

(Ciąg dalszy).

Innym rodzajem radjowywiadu jest t. zw. wykrywanie radjostacyj nieprzyjacielskich lub szpiegowskich czyli określanie punktów, w których się one znajdują. Czynność ta została umożliwiona przez zastosowanie t. zw. odbioru kierunkowego *(radjogonjometrja)*; specjalnie urządzone odbiorcze stacje radjogonjometryczne pozwalają na ustalenie kierunku w jakim znajduje się poszukiwana radjostacja nadawcza; wystarczy więc ustalić dwa takie kierunki (z dwóch różnych, dość daleko od siebie położonych punktów) aby określić, przy pomocy rachunku trygonometrycznego, miejsce znajdowania się danej radjostacji. Sposób ten, znany już w czasie wojny światowej, na której znalazł szerokie zastosowanie, ma bardzo doniosłe znaczenie; ustalenie miejsca znajdowania się nieprzyjacielskiej radjostacji pozwala na zniszczenie jej bombami lotniczemi (względnie nawet ogniem artyleryjskim, o ile nie jest położona zbyt daleko od linji bojowej); wykrywanie radjostacyj szpiegowskich poważnie utrudnia działalność wywiadowczą nieprzyjaciela, gdyż zmusza szpiegów do ciągłego przenoszenia tych radjostacyj, co nie zawsze jest możliwe; wreszcie przy pomocy radjogonjometrji można śledzić ruch nieprzyjacielskich okrętów i samolotów (o ile używają swych radjostacyj). W czasie słynnych raidów sterowców niemieckich Zeppelina na Londyn, angielskie stacje radjogonjometryczne (dzięki temu, że sterowce te komunikowały się podczas lotu ze swemi podstawami operacyjnemi przy pomocy radjotelegrafu) podawały niemal z godziny na godzinę kierunek ich drogi i punkt, w którym się w danej chwili znajdowały, co pozwalało przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze (wysłanie eskadr płatowców bojowych, uruchomienie artylerji przeciwlotniczej, gaszenie świateł, wstrzymanie ruchu ulicznego i t. d.), a przez to ograniczyć skutki nieprzyjacielskiej akcji powietrznej do minimum.

Oczywiście, udoskonalenie radjotelegrafji kierunkowej, w bardzo silnym stopniu utrudni, aczkolwiek nie uniemożliwi, wykrywanie nieprzyjacielskich lub szpiegowskich radjostacyj.

Wreszcie należałoby choć kilka słów poświęcić użyciu radjotelegrafu jako *narzędzia propagandy i środka zmylenia nieprzyjaciela co do swych istotnych zamiarów.* Właściwość radjotelegrafu—rozprzestrzenianie fal elektromagnetycznych we wszystkich kierunkach przestrzeni i możność przechwytywania ich przez każdą stację odbiorczą—pozwala szerzyć wśród wojska i ludności nieprzyjacielskiej hasła defetystyczne lub wywrotowe, kłamliwe wieści o sytuacji politycznej i wojskowej i t. d. Mistrzami w takiej „radjowojnie" okazali się bolszewicy, dla których i w czasie pokoju antena radjotelegraficzna jest mównicą agitacyjną. Z drugiej strony nadawanie fałszywych radjogramów o treści operacyjnej często myli i dezorjentuje przechwytującego je nieprzyjaciela, co w pewnym stopniu osłabia znaczenie jego radjowywiadu.

(d. n.). *Jerzy Biernacki.*



Delegacja polska na tegorocznym Zjeździe „Fidac'u" w Rzymie, składa wieniec na grobie Italskiego Nieznanego Żołnierza.

„Żołnierz Polski".

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Koła Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy.

W niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 10 rano odbyło się w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego zebranie wszystkich oficerów rezerwy (stowarzyszonych i niestowarzyszonych) zamieszkałych w Warszawie, na którem według ułożonego programu wygłosić mieli odczyty—płk. S. G. Wieniawa-Długoszewski,—fachowy, a prezes Centralnego Zarządu Związku Oficerów Rezerwy ppłk. rez. dr. Szurlej—o celach i zadaniach Związku Oficerów Rezerwy. Zebranie zwołane wielkim nakładem sił i środków chybiło, gdyż poza licznem zebraniem się członków Związku stawiło się, wstyd powiedzieć, aż... pięciu niestowarzyszonych oficerów rezerwy. Ten smutny fakt w naszem życiu społecznem przypomina nam podobny w dziejach powojennej Francji. Gdy w rok po skończonych działaniach wojennych wyższe dowództwo chciało się przekonać o gotowości bojowej i chęci służenia krajowi oficerów rezerwy i zawezwało ich w pewnym określonym dniu do raportu kontrolnego — stawiło się zaledwie kilkadziesiąt osób. Wówczas to postanowiono rozprawić się z oficerami rezerwy jak z dziećmi i otwarto w samym Paryżu coś 4 kluby oficerów rezerwy, zaprowadzając tam różne rozrywki. „Zabawki" zwabiły wszystkich i dzięki nim dzisiaj we Francji jest świetnie zorganizowany Związek. My jednak wierzymy, że dla polskich oficerów rezerwy podobna „dziecinna przynęta" będzie zbyteczną i dla tego też Zarząd Związku postanowił ponowić takie zebranie w styczniu r. p. i wówczas okaże się, że na omawiane wyżej zgromadzenie nie przybyli oficerowie tylko z powodu jakiegoś nieporozumienia.

Odczyt płk. Wieniawy-Długoszewskiego nie odbył się raz dla tego, że większość słuchaczy była niepunktualną, a po wtóre, zarezerwowano ten temat na następne zebranie. Ppłk. rez. dr. Szurlej natomiast wygłosił swój odczyt w skrócie, gdyż stowarzyszeni znają cele, a tym kilku niestowarzyszonym chciał przedstawić cele i zadania naszego Związku choćby w skróceniu.

O godz. 12-ej tego samego dnia i w tym samym lokalu odbyło się kwartalne zebranie Koła m. st. Warszawy pod przewodnictwem prezesa por. rez. Szuberta, który zrzekł się tej godności z powodu oczekujących go egzaminów na wyższej uczelni.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy we Lwowie zostało przyjęte do wiadomości, natomiast protokółu ze Zjazdu wszystkich oficerów rezerwy zebranie do wiadomości nie przyjęło, ze względu na to, że między innemi poruszano tam tematy polityczne, co jaskrawo sprzeciwia się celom i zadaniom Związku Oficerów Rezerwy, Związku który jest instytucją społeczną, a więc apolityczną i ten charakter bezwzględnie utrzymany być musi. Dla tego też zebranie pochwaliło stanowisko delegatów z Warszawy, którzy wytrwale i do końca, choć bez skutku, ze względu na większość członków Lwowa, o ten apolityczny charakter walczyli.

Sprawozdanie z działalności Koła zostało przyjęte do wiadomości i ustępującemu prezesowi udzielono absolutorjum.

Po wyborze prezesa, na które to stanowisko powołano kpt. rez. Tchórzewskiego, który konkurował z u. w. Józefowiczem (kpt. rez. Krzaczyński i kpt. rez. Falcman zrzekli się). Zgromadzenie o godz. 16 zamknięto.

W. F.

Związek Strzelecki.

Zgodnie z komunikatem prasowym Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego o potrzebie nieprzerywania normalnego toku prac w zakresie przysposobienia wojskowego, Komenda Okręgu Zw. Strzel. Warszawa wzywa tych oficerów i podoficerów rezerwy, którzy już zadeklarowali swą pracę, oraz tych, którzy pragnęliby współpracować w powyższej dziedzinie o zgłoszenie się w najkrótszym czasie w Komendzie Okręgu Zw. Strzeleckiego Al. Jerozolimskie 27 m. 3 codziennie od 10 do 14-ej i w poniedziałki, środy i piątki od 18-ej do 20-ej.

Komenda Okręgu Zw. Strzeleckiego.

Konkurs na budowę domu.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Członków Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Oficjalistów Handlowych i Przemysłowych w Warszawie, Śliska 9, telefonu 417-75, ogłasza konkurs na budowę domu spółdzielczego dla stowarzyszenia, oraz domków mieszkalnych dla poszczególnych członków w Warszawie lub na przedmieściach, na warunkach najdogodniejszych dla członków. Wobec tego zwraca się do wszystkich sfer finansowych, krajowych i zagranicznych, któreby zechciały podjąć się tej budowy, aby raczyły złożyć swe oferty wraz z projektami do Zarządu Stowarzyszenia w terminie do dnia 1 grudnia r. b.

Wszelkich informacji związanych z budową udziela prezes Stowarzyszenia codziennie w godzinach wieczornych od 8 do 10.

Od Redakcji.

Zaległa prenumerata. Zwracamy się z prośbą do czytelników zalegających z opłatą prenumeraty, by dłużej z nadesłaniem nam pieniędzy nie zwlekali, brak bowiem funduszów nie daje możności postawienia pisma na takim poziomie, na jakim chcielibyśmy je widzieć.

O pożyczkę. Administracja pisma naszego zwraca się z prośbą do czytelników o pożyczenie jej kilkuset złotych na krótki okres czasu, na oprocentowanie.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** jedna strona 250 zł., pół — 130 zł., ćwierć — 70 zł., ósemka — 40 zł., szesnastka — 25 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22, telefon Nr. 168-74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński i zastępca redaktora kpt. rez. Włodzimierz Falcman przyjmują po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem. Administracja czynna w godz. 9—17 prócz niedziel i świąt.

Adres Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa ul. Wilcza Nr. 33, tel. 125-46.

OSTRZEŻENIE.

Administracja pisma naszego **zawiadamia**, że pełnomocnictwo, wydane akwizytorowi pisma p. Ryszardowi **Jastrzębiec - Szczęsnemu**, wygasło dnia 1 listopada r. b. wobec czego administracja **ostrzega**, że za następne zobowiązania p. Szczęsnego odpowiadać nie będzię i **prosi** firmy przemysłowe i handlowe o zawiadomienie o wszelkich zawartych w ostatnim półroczu z p. S. umowach i **o wypłaconych** p. S. **sumach** przeznaczonych dla administracji.

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.